

## PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru  
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkukrotne—po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 15 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej, przyjmujące jednocześnie prenumeratę.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej — przez tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przędziński Wacł.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	{ Dziemińowiez.
„ Sosnowcu	„ Jermułowiez.		{ Myśliński Feliks.

## Kefir z wyborowego mleka

Codziennie świeży, kupować można, za poprzedniem zamówieniem i przystępną opłatą. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia.“ (0—3)

## USTAWA O ZJAZDACH

Przemysłowców Górniczych Królestwa Polskiego

Zatwierdzona przez Ministra Dóbr Państwa  
w d. 19 listopada (11 grud.) 1893 r.

(Dokończenie).

Rada zjazdu składa się z członków, których liczbę określa zjazd. Członkowie rady wybierają z pośród siebie prezydującego. W razie wyjścia z rady jednego z członków, miejsce jego zajmuje jeden z kandydatów. Kandydat mający największą ilość głosów, zastępuje najpierwszy wakuujące miejsce urzędnika, z wyjątkiem prezesa, którego i w tym razie członkowie wybierają z pośród siebie.

*Uwaga.* Na jednego z członków rady wkładają się obowiązki kasyjera.

Wewnętrzny porządek zajęć rady pozostawia się jej uznaniu. Aby postanowienia rady były prawne wymagana jest obecność przynajmniej 3 członków tejże rady, przyczem kwestyje decydują się prostą większością głosów.

*Uwaga.* Jeśli ilość głosów jest równa, decyduje zdanie prezydującego.

Rada zjazdu ma prawo dawać pełnomocnictwo osobom wybranym z grona Rady. Tacy pełnomocnicy otrzymują od Rady instrukcyję, którą się winni w pracach swych kierować, przyczem obowiązani są składać radzie raporty o swej działalności i składać jej kopie prośb i podań, wraz z kopiami otrzymanych odpowiedzi.

Rada zjazdu winna:

a) starać się u rządu o zadośćuczynienie wszelkim potrzebom górnictwa i przemysłu górniczego w Królestwie Polskiem, a to zgodnie z decyzjami zjazdu, którego prawo obowiązuje od jednego zjazdu do drugiego;

b) w granicach pełnomocnictwa danego zjazdowi zwracać się do Ministerjum Dóbr Państwa i przedstawiać interesy przemysłowców górniczych różnym instytucjom rządowym, zarządom i dyrekcjom kolei żelaznych, jak również różnym prywatnym instytucjom, towarzystwom, słowem wszędzie, gdzie górnictwo i przemysł górniczy Królestwa Polskiego znaleźć może poparcie;

c) starać się o możliwie zupełne i prawidłowe zadowolenie dostawców mineralnego opalu i innych produktów górniczych, pod

względem przewozu kolejami żelaznymi i o wczesne usuwanie wszelkich w tym względzie mających wynikać trudności;

d) Opracowywać, na zlecenie zjazdu, kwestyje niedostatecznie objaśnione na zjeździe, jak również rozpatrywać kwestyje mogące powstać w ciągu trzechlecia dla przedstawienia ich następnemu zjazdowi, lub też na żądanie instytucjom rządowym;

e) zbierać i układać dane statystyczne o działalności kopalń i zakładów górniczych i drukować takowe;

f) przyjmować udział przez pełnomocników swoich w posiedzeniach komisyj, ustanawianych przez rząd dla zbadania kwestyj, rozstrzygnięcie których może mieć znaczenie dla przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego;

f) zarządzać funduszami zjazdu, zbierać, zachowywać i wydawać takowe wedle zatwierdzonego przez zjazd budżetu;

g) najmować koniecznych w zjeździe urzędników;

h) w razie potrzeby starać się u Ministerjum Dóbr Państwa o zebranie nadzwyczajnych zjazdów górników Królestwa Polskiego;

i) określać na następujące trzechlecie przy udziale inżynierów okręgowych rozmiar produkcyjności kopalń i zakładów górniczych i przypuszczać zbytni produktów górniczych i przemysłu górniczego, jak również układać na następny zjazd, spis członków z oznaczeniem przy każdym z nich rozmiarów produkcji w ostatnich latach, oraz wydawać członkom bilety z oznaczeniem należnej każdemu z nich liczby głosów;

k) Opracowywać projekt programów dla następującego zjazdu i przedstawiać go za pośrednictwem departamentu górniczego do zatwierdzenia Ministerjum Dóbr Państwa.

*Uwaga.* Osoby, życzące sobie wnieść jakąkolwiek kwestyję pod obrady zjazdu, mogą podawać o tem zawiadomienia do zjazdu, który ma prawo rozpatrzywszy kwestyję przyjąć ją pod obrady lub też odrzucić;

l) przedstawiać następującemu zjazdowi szczegółowy raport o swej działalności oraz, po przednim rozpatrzeniu przez komisyj rewizyjną, szczegółowy rachunek wydatków i przychodu za poprzednie trzechlecie i projekt budżetu na następujący peryjod czasu;

m) starać się przy współudziale sekretarza o utworzenie szczegółowych raportów posiedzeń zjazdu, o wydanie „Prac zjazdu“ i o rozesłanie ich członkom, oraz różnym rządowym instytucjom i osobom;

n) troszczyć się wreszcie o organizacyję zjazdu.

Przy zjeździe istnieje kancelaryja dla załatwienia spraw bieżących i prowadzenia działu statystycznego. Kancelaryja ta pozostaje pod bezpośrednim nadzorem jednego z członków zjazdu.

5. *Regulamin wyboru urzędników zjazdu.*

Każdy uczestnik zjazdu, niezależnie od powołania swego i rodzaju zajęć, może być wybrany przez zjazd na urzędnika. Wszyscy urzędnicy wybierani są na trzy lata, aż do następnego zjazdu; urzędnicy kończący urzędowanie mogą być wybrani ponownie na to samo lub też na inne stanowisko. Wybory wszystkich urzędników dokonywają się za pomocą tajnego balotowania, przez pokazanie kartki, na której oznaczona jest liczba głosów należąca do każdego wyborcy. Za wybranego uważa się ten, kto utrzymał bezwzględną większość głosów wyborczych.

Prawo głosu przy rozpatrywaniu kwestyj o wybory urzędników i o asygnacyi funduszy na potrzeby przemysłu górniczego ma każdy właściciel kopalni lub zakładu górniczego i każde towarzystwo górnicze.

*Uwaga.* Posiadacze i właściciele, którzy kopalnie swe lub zakłady górnicze oddali w dzierżawę, tracą prawo głosu, które przechodzi na dzierżawcę.

Oprócz głosu głównego przemysłowcy górniczy mają jeszcze głosy dodatkowe, według następującego rachunku:

Jeden głos dodatkowy ma ten, kto w ubiegłym trzechleciu, przeciętnie na rok:

a) wydobyl nie mniej niż 250 tysięcy pudów węgla kamiennego, rudy, lub jakiegokolwiek bądź metalu;

b) wytopił nie mniej niż 50 tysięcy pudów surowcu.

c) wyrobił nie mniej niż 40 tysięcy pudów żelaza kutego, stali lub wyrobów stalowych; i

d) wytopił lub przewalcował nie mniej niż 10 tysięcy pudów cynku.

Dwa głosy dodatkowe, kto wyprodukował trzy razy więcej nad wskazaną normę produktów górniczych.

Trzy głosy dodatkowe należą do tych którzy wyprodukowali 9 razy więcej nad wskazaną normę produktów górniczych itd.

Głosy obliczają się oddzielnie co do każdego z wyżej wymienionych punktów, w ten sposób, że ogólna ilość udzielonych przemysłowcowi górniczemu głosów otrzymuje się przez dodanie oddzielnych należnych mu z każdego punktu głosów.

Każdy wyborca może być również przedstawicielem nieobecnego, ale tylko jednego wyborcy.

6. *Fundusze zjazdu.* Dla pokrycia wydatków na urządzenie zjazdu, utrzymanie kancelaryi Rady zjazdu, pokrycie wydatków przedstawiciela w wydziale do spraw górniczych i innych wydatków na ogólne potrzeby przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego, ustanawia się dobrowolna składka, rozłożona na wszystkich przemysłowców górniczych według następującego obrachunku:

Głos główny każdego przemysłowca górniczego lub górniczego zakładu, liczy się za pięć jedności; liczbę zaś głosów dodatko-



wych za pierwsze trzecie otrzymuje przemysłowiec górniczy za każde:

400,000	„	dobytego węgla,
400,000	„	dobytej rudy żelaznej,
200,000	„	dobytego galmanu lub innej rudy metalicznej,
20,000	„	wytopionego cynku,
15,000	„	przewalcowanego albo przetworzonego cynku,
40,000	„	wyrobnionego żelaza albo stali i stalowych lub żelaznych wyrobów,
50,000	„	surowca.

Czwartemu zjazdowi górników Królestwa Polskiego poleca się, na podstawie trzyletniego doświadczenia, opracować stałe normy obliczania głosów i sposoby zebrania pieniędzy na pokrycie wydatków.

Należne od przemysłowców górniczych pieniądze winny być wnoszone do kasy Rady zjazdu w ciągu miesiąca stycznia każdego roku z góry za rok, stosunkowo do produkcji lub czynności upłynionego roku.

## Kartki łódzkie.

Łódź, 6 marca 1894 r.

*Und dieses Lächeln... küss Frühlings! (Heine).*

Zawczasem może, jak na początek typowo zmiennego marca, wykradła się z pod pióra powyższa apoteoza. Na widok jednak budzącej się do życia obumarłej przyrody; wspaniale słonecznej pogody, jakiej od dni paru z przedsmakiem wiosny zażywamy; ruchu spacerowego; wykwiśniętych nababów łódzkich *corsa* i t. p. wiosennych nowalij—doznaje człek tak rozkosznego złudzenia, że zazdrości najpierwszemu zwiastunowi wiosny—skowronkowi jego dziękczynnych hejnałów, płynących ku niebiosom na cześć zmartwychwstania matki—natury. Z nią budzi się do życia wszelaki ruch; a więc i budowlany, lubo w tegorocznej kompanii mniej przybędzie miastu posesyj, aniżeli w ostatnim czterechleciu gorączki budowlanej, która w tych warunkach konsekwentną spro-

wadziła reakcję. W jak charakterystyczny, że nie powiem, dowcipny sposób powstało w Łodzi wiele budowli—o tem zastrzegam sobie słów parę, przechodząc natomiast do powtórzenia wiadomości o zachwianiu się pewnej firmy miejscowej, oraz jednej w sąsiedztwie Łodzi, będącym prostym następstwem nieznacznej nadprodukcji i tem samym „sezonowego” przesilenia, powtarzającego się zresztą w międzysezonach periodycznie. Z tego powodu spodziewanym jest szereg mniejszych lub większych upadłości, które atoli na całokształcie interesów łódzkich, mało zaważyć mogą. Przedstawiciele, a kto woli, wojażerowie firm znacniejszych, wyruszą niebawem w podróże handlowe, ze znacznie rozszerzoną tym razem marszrutą, obejmującą nowy teren w promieniu nowopowstałej linii kolei syberyjskiej. Wedle zacierpniętych wiadomości, ułatwiona w tym dziejowym krajem komunikacja, w przemyśle łódzkim ekonomiczną odegrać może rolę, wypływającą z wzajemnie ułatwionej cyrkulacji i tem samym nowego rynku znacznych zapotrzebowań, po których w razie sprzyjających konjunktur, wiele w niedalekiej przyszłości spodziewać się można.

Dnia 10 b. m. odbędzie się w lokalu stowarzyszenia subjektów handlowych ponowne zebranie, które zdecyduje o nabyciu placu na wzniesienie własnej siedziby, oraz dopełni wyboru członków honorowych. Ze względu na ważność obrad, zaznaczamy tylko dzień, w przekonaniu, że interesujący się tą doniosłą dla stowarzyszonych sprawą, podążą na nie licznie, ile że § 62 ustawy wymaga tu obecności połowy członków. Wieczornica tegoż stowarzyszenia odbędzie się 12; a że takowe cieszą się ustaloną opinią, więc licznych tej umysłowej rozrywki ściągają zwolenników.

Do Łodzi możnaby całkowicie zastosować średniowieczne: *panem et circensibus!*, bo chleba powszedniego i duchowego tu nie brak. Tak więc na horyzoncie teatralnym przesuwają się mniejsze lub większe „gwiazdy”, a promieniem geniuszu świeci tu mistrz Sonenthal, którego gra i porywa i

czaruje zarazem. Krańcowym ideałem artysty była „Śmierć Wallensteina” w interpretacji gościa wiedeńskiego. Łzy widzów—to największy tryumf aktora, a musi mieć wielką potęgę talentu ten, kto je wywoła wśród naszej publiczności. Wogóle całość klasycznego utworu była doskonałą; *mise en scène* efektowna, publiczność dosłownie nabitego teatru zachwycona, a kasa „Talii”... pełnięsieńka. Sens moralny: krytyka umilkła, a ogólni nuci jeden wielki hymn uwielbienia dla artysty, żegnającego seryjnie tryumfalnych występów dzisiejszym, rolą księcia Aleria w „Margrabi de Villemer”.

Teatr „Wiktorja” wkroczył w okres beneficjów, a ostatni p. Bissen-Janowskiej, wypełnił widownię całkowicie, mimo niebezpiecznej równocześnie... konkurencji wiedeńskiego tragika. Sympatyczna beneficjentka odtworzyła rolę tytułową „Dyonizy” starannie, otrzymawszy w zamian od publiczności, tej prawdziwie teatralnej, o wyrobionem poczuciu artysty—moc oklasków, wieńców, kwiecica, oraz upominków. Dobrą Martą była debiutująca tu p. Korwin. P. Czosnowska zdobyła sobie sympatię i opinię zdolnej artystki, zarówno pod względem wokalnym jak i aktorskim, czego dowody otrzymuje od bezstronnej krytyki—publiczności. Dziś usłyszemy w bardzo starannej obsadzie „Violetta”, której tytułową partję odegra primadonna łódzkiej opery p. Józefa Kurtzówna na swój beneficj. Mile przyjęliśmy też trójce artystyczną: p. Z. Grabowiecką, oraz pp. Jerzynę i Mieczysława Frenkla, która, wystąpiła tu z koncertem. Gród „bawelniany” amerykanizuje się... reklamami, a ostatnim tego wyrazem na bruku łódzkim, jest ni mniej ni więcej, jeno chińczyk. Złośliwi utrzymują, że to falsyfikat; nie wdając się jednak w kwestje sporne, komentując jedynie fakt, że wierny syn „państwa niebieskiego” godnie odpowiada swemu przeznaczeniu, ściągając bowiem przed okno wystawowe magazynu tłumy gawiedzi, tamującej niekiedy uliczną cyrkulację. Prócz tego bywa w teatrze, na koncertach, słowem wszędzie i z wyjątkiem narodowego stroju, wszystkie inne funkcje

## Literatura piękna a życie.

Bujnie krzewią się obecnie powieści, dramaty, nowele, komedye, poezyje. Całe tłumy czytelników echiwie pochłaniają ten pokarm drukowany. Niemniej gorliwych wielbicieli posiada malarstwo, rzeźba, wogóle sztuki plastyczne.

Mimowoli rodzi się pytanie, jakie są przyczyny tego objawu, co pcha zastępy inteligencji i półinteligencji współczesnej do poszukiwania wrażeń tego gatunku. Przyszłość niewątpliwie będzie spoglądać z pewnem zadziwieniem na ten niezmierny rozrost literatury pięknej, na maniackie w wielu razach zacietrzewienie się jej płodami, na gorączkową zmianę prądów i kierunków. Bezwarunkowo, źródło owe przyjemności i rozkoszy estetycznych i duchowych nigdy nie wyschnie; ale nie będzie sączyć się takim mętnym czasami, spienionym, nieuregulowanym strumieniem.

Sztuka niewątpliwie jest odbiciem życia społecznego; pogląd taki obecnie stał się pewnikiem. Częstokroć zapomina się, iż jest ona także dopełnieniem życia. Życie zaś tegoczesne toczy się potokiem płytkim, mętnym, przysłoniętym oparami samolubstwa i sobkostwa. Rzadko pozwala ono naturze człowieczej dźwięczyć wszystkimi strunami ducha. Człowiek spragniony jest wrażeń łagodnych, pieśniwych, mówiących mu poszeptem dźwięków harmonijnych, pobudzających i rozszerzających ramki jego indywidualności. Sztuka stanowi łącznik pomiędzy jednostką a całym światem dążeń ludzkich i upodobań, pozwala odczuwać i poznawać życie innych. Słowem, jest to cały świat duchowy, gdzie każdy mo-

że czerpać światło i promienie, w miarę swych potrzeb i podług swej skali rozwojowej.

Kwiecie i wonne ścieżki fantazyi artystycznej prowadzą nas ze świata realnego; zbrukanego i owianego prądami rozkładu do świata wymarzonego, gdzie motywy całkiem realne nawet stają się tylko przyjemnością artystyczną naturalnie, jeśli wyszły z pod pióra prawdziwego twórcy. Lwa na wolności nie pragnęlibyśmy ujrzeć bynajmniej, lecz w klatce chętnie go podziwiamy i z nierównie większą przyjemnością patrzymy nań, niż na barana. Właśnie rzecz ma się tak samo z wrażeniami, jakich nam dostarcza sztuka. Każdy artysta pośród szerokiego świata stwarza swój własny świat. Im taki świat jest bardziej odrębny, migocący ubarwieniem oryginalnem, tem więcej przynosi on nam rozkoszy i tem donioślejszy wywiera wpływ. Poryw ku sztuce, ku wrażeniom artystycznym, jest całkiem prawowity, świadczący o społecznej istocie naszej natury. Nie doświadczają go tylko serca bezmiłosne, pospolitaki duchowe, wrażliwość zamarłe. Sztuka wyprowadza jednostkę z kurnika codziennych spraw i zabiegów. Atoli może ją wciągnąć w artystycznie wyrobioną klatkę wrażeń przyjemnych i błogich.

Sztuka powiadamia nas o współczesnej tragedji życia, o konieczności i powszechności cierpienia w obecnych warunkach, uwrażliwia jednostkę, wprowadza pochodnię częstokroć nazbyt jaskrawą do wnętrza jej duszy i pokazuje panującą tam zamęt, bezład, kielki popędów dodatnich. Uczy odbiegania od samego siebie, oddawania się wzruszeniom szerszym, rodzi nowe uczucia, nowe pragnienia. Porywy niedomówione, ukradkowe, wyswietla i rozwija. Może przyzwyczajać jednak jednostkę do nawyknień samotności duchowej. Słowem, wywiera

wpływ zarówno uspołeczniający, jak i indywidualizujący. Pogłębia naszą duszę, każe uświadamiać wszelką półtonowość. Uczy spostrzegać uczucia innych, nawet domyślać się ich. Czyni nas młodymi, świeżymi, porywczymi. Darzy nas klejnotami wyobraźni. Wydobywa na wierzch wszystkie zatajone zarodkowe porywy. Sprowadza burzę wewnętrzną, lub rodzi stan ciszy wewnętrznej, robi każdego artystą wewnętrznym ducha. Ujawnia smutki głuche, blache, wiotkie, kruche; tejezuje cały raj zachęć ulotnych, a jednak szlachetnych. Wytwarza zmysł rzeczywistości, zmysł barw i konturów. Może być jednak i kuchcią, smażącym przepisem mądrości filisterskiej, gotującym owsiankę dla dusz ubogich i nikłych, zbiorem szkielek kolorowych, świetlikiem, tulającym się w grobach opuszczonych. Strona jednak dodatnia przeważa. Chroni ona od rychłego zwiędnięcia duchowego, odrywa od ubogich drobnostek codzienności pospolitej, uczy wielbiącego podziwu dla wielkich idei, uczy upajać się szerokimi dążeniami, marzyć, tęsknić, wierzyć w ludzi i w przyszłość. Pokazuje ona życie w całych jego bezmiarach, ukazuje rozkoszne widzenia miłości, każe cenić okrucy życia i popędów uczuciowych.

Stokroć lepiej, iżby była zawsze jutrzeńkową dołą złudzeń promiennych, niż kostnicą i bagniskiem. Człowiek pragnie żyć, żyć całą pierśią, całym sercem. Warunki obecne uniemożliwiają to, dają tylko skrawki i ulamki życia sztuka zjawia się, jako źródło dopełniająca. Życia właściwego nigdy ona nie zastąpi, ale może być najszlachetniejszym jej surogatem.

*Bronisław Chrząstowski.*



pełni po europejsku; siedzi, klaska, śmieje się nawet po naszymu, no, *tout comme chez nous*. Inny przykład reklamy daje znów krawiec swym klientom, w formie upominku z zapalniczki aluminiowej, zaopatrzonej w firmę, odpowiednią dewizę, ect. Jako *curiosum* ortograficznie przytaczam tu napis na szyldzie jednego z przybytków Bachusa, których nawiasem powiedział, u nas nie brak, a brzmi on: „wutka piwo pod Łabędzą.“ Malowidło szyldu odpowiada ortografii, z jaką spotkać się tu można bardzo często.

Enka.

## Z Dąbrowy Górniczej.

(Koresp. „Tygodnia“)

Dąbrowska, wiekniasta kwestyja błotna.—Co głowa—to rozum.—Projektowane składy i odnoga kolejowa.—Kolejka powietrzna.—Chwalebna myśl komitetu teatralnego.

Jeżeli który z szanownych czytelników nie pozbył się jeszcze cienia wątpliwości co do tej starej prawdy, że niema na świecie nie absolutnie dobrego, ani złego, to... to postaram się przekonać go. Argumentom dam pokój, bo broń to zbyt krucha przeciw umysłom tak ostrożnym; ale jako „corpus delicti“ przytoczę rozmowę swoją z „jedną znajomą“ i jej oryginalny sposób zapatrywania się na pewną, przez ogół za plagę uznaną kwestyję.

Było to przed kilku dniami.

Zakasawszy dolną powłokę swej istoty, brnę powyżej kostek przez czekoladowe morze błota do biura, klnąc w duchu, że nie można przyspieszyć kroku (akurat bowiem świstawki fabryczne jednoznacznie oznajmiały ósmą, a nasz zegar biurowy chronicznie się spieszy) — gdy w tem usłyszałem znanym mi głosem wymówione słowa:

— Cóż to za mina malkontenta!

Zwracam więc oczy w tę stronę i widzę „moją znajomą“, stojącą pośród najokropniejszego błota, z sukienką podniesioną wyżej, albo lepiej... niżej kostek. No, ale nie o to chodzi. Niewiasta jednak, pomimo tak rozpaczliwego położenia, była uśmiechnięta i nie zdradzała wcale tego pesymizmu, jaki rzeczywiście usłał sobie gniazdo w mej duszy.

— Dzień dobry pani—mówię, podchodząc i podając jej rękę, na której wsparta przeskoczyła przez owo najgorsze miejsce.

— Doprawdy podziwiam, jak można mieć uśmiech na ustach, idąc po tak ohydnych błocie. Toż to plaga, pani szanowna, czy to ze względu na higienę, czy ze względu na wygodę, lub wreszcie estetykę!

— Ha, ha, ha—zaśmiała się „moja znajoma.“—A dobrego nie pan błotu przypisać nie możesz?

— Dobrego... błotu? Żartuje pani — odpowiadam z pewną ironią w głosie, a pomimo woli spoglądam na nóżki „swojej znajomej.“

— A jednak błoto ma swoją dobrą stronę—ciągnie moja znajoma, a nachyliwszy się troszkę ku mnie, dodała ciszej:

— To nasz najlepszy sprzymierzeniec, to najważniejsza przyczyna waszego domatorstwa. Wszystkim żonom, których małżonkowie zbyt często odbywają ekskursyje winowej natury, radziłabym przenieść się do Dąbrowy. Ręczę, że po roku najzawatwarszy winciarz będzie... domatorem z musu.

To rzekłszy, wyciągnęła do mnie rączkę na pożegnanie; ja zaś pozostałem jeszcze chwilę na miejscu, oszłomiony tem, co usłyszałem. Po chwili zaś rzekłem sam do siebie: „niema absolutnego zła na świecie; wszystko bowiem zależy od punktu widzenia. Co głowa—to rozum.“

Od błota przechodzę do zupełnie innej kwestyi, która, że się kończy na kurzu i dymie, da się łatwo związać z poprzednią. Zarząd „Huty Bankowej“ traktuje z To-

warzystwem dzierżawców b. okręgu zachodniego o wydzierżawienie na 20 lat placu przestrzeni około 8000 sążni. Są to po większej części odkrywki dawnej kopalni „Reden.“ „Huta Bankowa“ zobowiązuje się takowe do poziomu reszty placu szlaką zasypać, a dopiero na wyrównanym w ten sposób miejscu urządzi skład rud żelaznych.

Plac będzie połączony z zakładem i st. Dąbrowa-Górnicza odnogą kolejową, jeżeli ministerjum komunikacyj nie odmówi swego pozwolenia.—My w tej kwestyi możemy tylko powiedzieć, że okolice kościoła i st. Dąbrowa-Górnicza będą wtedy jednym tumanem kurzu i dymu gryzącego.

Towarzystwo sosnowickie ukończyło budowę kolejki powietrznej do stacyi Dąbrowa-Górnicza od kopalni „Ignacy.“

Wczoraj robiono pierwszą próbę, która wypadła pomyślnie. Niebawem więc ruch wagoników będzie rozpoczęty.

Na zakończenie nadmieniam, że komitet teatralny z nadejściem wiosny przetań za spane oczeta i myśli... aż o dwóch przedstawieniach; oby tylko usiłowania jego nie ugrzęzły w błocie, okalającym przybytek Melpomeny.

Vilis.

## TEATR ŁÓDZKI

w Piotrkowie.

Teatr łódzki zjednał sobie stanowczo względy u publiczności naszej, tak zazwyczaj wybrednej i wymagającej, a zdobył je rzetelną zasługą: staranną grą, doboorem artystów, zarówno jak i doborowym repertuarem. Zdawało się, że niesposób, by teatr był napelniony po niedawnych przedstawieniach operowych tegoż teatru i po świeżo odbytem przedstawieniu amatorskiem. Tymczasem dyrekcya po trzech przedstawieniach zmuszona była dać czwarte, a za każdym prawie razem teatr był pełen. Już to *great attraction* przedstawień komedyjnych stanowia ulubienicy publiczności naszej, oboje dyrektorstwo. Pan Janowski każdą rolę oddaje jak prawdziwy artysta, z wysokim poczuciem smaku i bez śladu szarży, a prostotą, tą najcenniejszą zaletą artysty wywołuje najznakomitsze efekta. Pani Janowska witana zawsze oklaskami budzi tylko żal, że.. niema w otoczeniu równych sobie sił kobiecych. To też ubytek Wyrwiczówny bardzo ujemnie wpływa na całość przedstawianych sztuk.

W poniedziałek dano „*Jakóba Warkę*“ sztukę tak bardzo okrzyczaną i podniesioną przez prasę warszawską. Co do nas, przyznajemy, że doznaliśmy dużego rozczarowania. Oprócz aktu czwartego napisanego bardzo dobrze, całość wywarła na nas wrażenie zupełnie chybionego dzieła, którego uratować nie mogła wyborna gra pp. Dobrzańskiego, Staszковского i Kopezewskiego. Ten ostatni szczególnie w akcie 4-tym grał świetnie. Głęboko wystudyjowana i w najdrobniejszych zarysach obmyślona rola Józefa Warki przynosi prawdziwy zaszczyt inteligencyi artystycznej pana Kopezewskiego i stawia go w rzędzie pierwszorzędnym artystów teatru. Na zakończenie przedstawienia koncertowo zagrano fraszkę francuską „*Pomyłka*“, w której państwo Janowscy wykazali cały zasób swego artystzmu, a zreżna subretka (pani Biernaeka) wybornie się do nich dostroiła.

We wtorek daną była bardzo dobra komedya Bayarda i Vailly „*Mąż na wsi*“! P. Janowski jako Colobmet był nieporównany; trudna ta rola polegająca na ustawicznych przejściach, od roli pełnego humoru i werwy szalapyty, do zgnębionego małżonka, siedzącego pod podwójnym pantoflem żony i teściowej, wycieniowana była subtelnie i z prawdziwym artystzmem oddana. Pani Janowska ze zwykłą sobie swobodą i wdziękiem oddała epizodyczną rolę pani de Nohan, a pani Siedlecka stworzyła świe-

tny typ świętoszki. Tu znów, jako zasługę, wybornej tej w rolach charakterystycznych artystki, zaznaczyć musimy wyzwolenie się zupełne od szarży. Dawny nasz znajomy i ulubieniec publiczności naszej p. Winkler, co chwila pobudzał zebranych do homerycznego śmiechu. Zwróciła też uwagę naszą w roli Pauliny pani Biernaeka. Jest to zdaniem naszym dość cenny materiał do ról naiwnych; widoczny spryt i inteligencyja młodej tej artystki, zreżna, pełne finezyi ruchy, stanowią jej wybitne zalety i należałoby tylko popracować nad niezbyt poprawną dykcją; bowiem p. B. nie wszystkie wymawia litery. Dykcya też niewłaściwa, zbyt może znów dobitna, przeszkadza pani Borawskiej (Urszula) do należytego oddania powierzonych jej ról. Pp. Kopezewski i Morozewicz dostrajali się do ogółu; to też komedya ta wyszła może najlepiej ze wszystkich danych obecnie.

We środę ujrzeliśmy słynną „*Flipotę*“ Lemaitra. Większość zebranych przyszła do teatru w przekonaniu, że idzie na farsę. Tymczasem ujrzeliśmy sztukę zupełnie poważną, głęboko pomyślaną, o charakterach prawdziwych, wybornie psychicznie pojętych i przeprowadzonych bardzo dobrze. Rzecz dzieje się w świecie zakulisowym. Olsniona tryumfem artystka Flipota (p. Bisen-Janowska) wierna dziecięcej swej miłości dla marnego aktora Lepluchoux (Dobrzański), otacza go swą protekcją i wychodzi za niego, mimo przestróg całego otoczenia. Marny aktorzyna staje się istną kulą u nogi znakomitej artystki, którą jednak ta dźwiga z uśmiechem, otacza biedaka opieką swoją, ujmuje się za nim wobec dyrektora, publiczności, kłóci się o niego... dopóki tenże przypadkowym sposobem nie zjednał sobie prawdziwego na scenie tryumfu, który zaćmił nawet jej sławę. Wobec tego zrywa z ukończonym mężem, nie szczędzi mu upokorzeń i t. d. Rola Flipoty jest niezmiernie trudną i stworzoną dla pierwszorzędną artystki. Mimo to p. Janowska zagrała ją zupełnie poprawnie a miejscami bez zarzutu. Rutynowany artysta p. Dobrzański był dobrym choć za starym Lepluchoux, a dyrektor teatru (p. Janowski) i panna Anglochère (pani Siedlewska) zbierali sute oklaski. *Pułapka na myszy*, która zakończyła śródowe przedstawienie i zagrana została przez p.p. Janowskich, poszła tak żwawo i tak artystycznie była oddana, że cały teatr wysłuchał jej w jednym niemal wybuchu śmiechu.

We czwartek odegrano jako premierę „*Bajki*“ Bałuckiego, których nauczyla się artystyczna dróżyna łódzka przez przeciąg kilku dni pobytu swego w Piotrkowie. Czteroaktowa ta komedya znanego komedjopisarza niema w sobie ani dziesiątej części tego życia i humoru, co dawniejsze jego utwory; a że niezgrana, jeszcze dostatecznie przez artystów łódzkich, więc nie dziwnego że nie szła równo, z tą werwą i brawurą jak np. „*Mąż na wsi*“. Rola Wścibińskiej odtworzyła p. Siedlecka z właściwym sobie talentem; Grubalskiego grał bardzo dobrze p. Dobrzański. Prawdopodobnie przy dalszych przedstawieniach wypadnie jeszcze reżyserji zmienić obsadę niejednej roli.

D.

## Z miasta i Okolic.

— Jedno drugiemu nie przeszkadza. „Przegląd Tygodniowy“ pisał przed paru tygodniami co następuje: „Mamy pewien żal do prasy warszawskiej i prowincjonalnej, bo stanowczo nazbyt wiele uwagi poświęca chrześcijańskim sklepikom prowincjonalnym. Prasa albo opiewa tryumfalny pochód nowych sklepików i żali się nad niezbyt sprężystą ich organizacyję, albo też biada nad złośliwą konkurencyją żydowską. Sprawa tych sklepików nabiera wagi jakiejś akcyi społecznej. I konserwatyści, i liberali, i de-



mokraci cieszą się niewymownie z powstania naszej swojskiej, drobnej burżuazji wioskowej. Korespondencyje prowincjonalne wciąż rozbrzmiewają odgłosami tej kwestyi. Życie prowincjonalne przedstawia atoli daleko więcej ważnych objawów. Kwestya kredytu, lichwy, rzemieślników malowidła-steczkowych posiada nierównie większą doniosłość. Dlaczego np. w walce współzawodniczącej zwyciężają rzemieślnicy-żydzi, lub co powoduje upadek rzemieślników-katolików—takie zagadnienia czekają wyświe-tlenia“.

Nie kwestyjonnąc bynajmniej ważności tej ostatniej sprawy, uważamy też za równie ważną—zwłaszcza w kraju, narażonym na prawdziwy zalew cudzoziemski w przemyśle i handlu—i pierwszą sprawę: sprawę sklepów i handlu chrześcijańskiego. Że chodzić nam w życiu ekonomicznem powinno o zdobycie sobie tych świeżych jeszcze dla nas terenów działalności—nikt zaprzeczyć się nie ośmieli; ponieważ jednak, najczęściej naszym zwyczajem, stawać zwykliśmy do konkurencyi handlowej bez dostatecznej znajomości rzeczy, bez energii, bez rachunku, bez oszczędności, a natomiast z chęcią łatwego zubożenia się bez ciężkiej pracy—przeto, słuszną nam się wydaje rzeczą, aby prasa nasza bezustannie sprawę tę miała na oku. Zajmowanie się zatem—według życzenia „Przeglądu Tygodniowego“—kwestyją niefortunnej konkurencyi rzemieślników-katolików z rzemieślnikami-żydami, nie wyklucza bynajmniej potrzeby zajmowania się i konkurencyją handlową. Jedno drugiemu wcale nie przeszkadza.

Nawiasowo dodamy, że, jako przyczynek do kwestyi rzemieślniczej, posłużyć może dzisiejsza wzmianka nasza, uczyniona poniżej p. t.: „Tutejsi blacharze“,—choć z drugiej strony, wiele poniżają nasz stan rzemieślniczy wrodzone wszystkim nam wady: niewytrwała praca, brak oszczędności i rachunku, nieterminowość etc. etc.

— **Tutejsi blacharze** staną się z czasem słynnymi w swym fachu... fuszerami: cokolwiek zrobią, czy dach czy rynnę, zaraz takowe w następnym już roku trzeba zmieniać lub radykalnie reparaować. Jakże ma być inaczej, jeżeli prawdą jest co nam powiedziano, że pseudo-blacharze tutejsi obrali „fuszerkę“ jako stałą zasadę swej rzemieślniczej moralności, i że w zaufaniu odzywają się, iż gdyby wszyscy mieli klasę dachy trwale i sumiennie, jak nieprzymierzając blacharz Z., toby pomierali z głodu, bo by potem nie mieli co reparaować. Ludzie ci widocznie chorują na krótkowzroczność i widzieć nie mogą na dalszą metę; nie wiedzą, że wiedzą tylko marny żywot fuszerów i że nigdy niczego się nie dorobią. Dziwniejsze jednak, że właściciele domów powierzają im roboty, wiedząc, co one wartel...

— **Jak sądzić?!** Przed tygodniem bawił w naszym mieście p. J. K., z Warszawy, który, podając się za „współpracownika“ *Roli*, obchodził sklepy i domy prywatne, namawiając forsownie do prenumeraty tego pisma, zniżając niejednokrotnie roczną jego cenę z rs. 8 na 7 i żądając piśmiennych na prenumeratę deklaracyj. Jest to rzecz w świecie dziennikarskim, u nas przynajmniej, całkiem nowa i przyznać należy co najmniej... oryginalna! Dotąd administracyje pism zbierały dla redakcyj tą drogą tylko ogłoszenia, ale to całkiem co innego: tu kupca trzeba nie raz objaśnić o co chodzi, doradzić mu, a nawet zredagować zań ogłoszenie. Ale żeby którekolwiek z pism naszych zebrało o prenumeratę i wysyłało w tym celu swych „współpracowników“(!) o tem jeszcze jako żywo nie słyszeliśmy. Każde pismo swą treścią samo się dostatecznie rekomenduje czytającemu ogółowi i podobnych środków do zyskania czytelników używać nie powinno. Rodzi się też w umyśle naszym wątpliwość, czy ów pan działał z upoważnienia i z wiedzą redakcyi „*Roli*“? Bo że nie może

być jej współpracownikiem—to więcej jak pewno. Byłoby to, zaiste... dziwnego rodzaju współpracownictwo!.

— **Teatr amatorski** zorganizowany na dzień 4 marca, staraniem pani Babickiej, gorliwej opiekunki Taniej kuchni, na rzecz tejże, odbył się przy zapelnionej zupełnie sali. Przedstawienie składało się z dwóch jednoaktówek: „Kiedyż obiad?“ i „Ciotka na wydaniu“ Blizińskiego, oraz ze śpiewów chóralnych amatorów, pod kierunkiem pana Gerbera. Obie sztuczki opracowane były nader starannie i odegrane z werwą i zacięciem. Szczególniej sceny zbiorowe wychodziły bardzo dobrze, co rzadko się zdarza w amatorskich przedstawieniach. Ze śpiewów chóralnych najwięcej podobały się nam „Ho, ho, dziewczyno harda!“ A Dregerta i „Sen nocy letniej“ Webera; wykonanie ich było wprost wzorowe, a czystość równość i precyzja wykonania nie pozostawiały nic do życzenia. Zebrani też słuchacze grmiącemi oklaskami, zmusili szanownych chórzystów do dodania kilku nadprogramowych numerów. Nie szędzono również oklasków amatorom, którzy pracą swą przyczynili się do powiększenia funduszu taniej kuchni. W przedstawieniu przyjęły udział panie Babicka, Jelnicka, Malczewska, Mączewska, Rudnicka i Zaleska, oraz panowie Grzmielewski, Ogrodzki, Peche, Trębiński, Malczewski, Prokułski i Zuchowski.

— **Wiele pożądaną** rzeczą dla miasta byłoby położenie przez magistrat po obu stronach alei wiodącej na cmentarz miejscowy, chodników asfaltowych. Trudno jest bowiem wyobrazić sobie, co się o tej porze wiosennych roztopów robi z tą całą drogą, na gruncie widocznie gliniastym położoną. Idąc za pogrzebem, trzeba gubić kalosze i błocić się po sam pas nieomal! Ponieważ nie jest to droga zbyt długa, a latem służy dla wielu za miejsce spaceru na cmentarz, lub polem „do budek“, przeto wartoby istotnie, aby magistrat nasz był łaskaw pomyśleć o poprawieniu jej, w sposób powyżej przez nas proponowany.

— **Projekt budowy warsztatów tkackich.** Na placu narożnym przy ulicy Żelaznej, po stronie, po której stoi dom służby kolejowej, na skrócie ku tunelowi, istnieje projekt postawienia nowych warsztatów tkackich. Projekt ów powziął właściciel tegoż placu, stolarz Rozwens.

— **Gisernia żelaza w Piotrkowie.** Pan Kohen, właściciel fabryki maszyn w naszym mieście, uzyskał pozwolenie na założenie przy tejże fabryce, pierwszej tutaj giserni żelaza, do urządzenia której ma niebawem przystąpić.

— **Z podatków miejskich.** przypada do płacenia: 1-sza rata podymnego głównego i dodatkowego. Nieopłacenie w właściwym terminie, pociąga za sobą karę w stosunku 12%.

— **Tutejszy budowniczy** miejski p. K. Szreter, przechodzi w tych dniach na takąż posadę do miasta Warszawy.

— **Zmiany służbowe.** Stefan Nagrodzki mianowany został sekretarzem przy komisarzy do spraw włościańskich pow. noworadomskiego.

— **Rejentem** w mieście powiatowem Kole, gubernii Kaliskiej został p. Władysław Malinowski b. podsekretarz tutejszego sądu okręgowego.

— **Nowe Miasto** nad Pilicą, w dniu 8 b. m. t. j. w zeszły czwartek, sprzedane zostało przez dotychczasowych właścicieli hr. Tyszkiewiczów, panu Tadeuszowi Wyganowskiemu, wraz z należąciami do tychże dóbr: młynem, lasem i parkiem. Sprzedaż dopełniona została przed rejentem A. Heinrichem w Warszawie, za 190,000 rs. Obszar dóbr zajmuje włók 57.

— **Wypadek.** W nocy 28 zeszłego miesiąca w Brzezinach, żyd Juda Koltun, lat 56

liczący, wyrobnik, wracając w nietrzeźwym stanie z wesela, wpadł w dół wypełniony świeżo lasowanym wapnem, gdzie też i znalazł natychmiastową śmierć. Nieszczęśliwego spostrzeżono dopiero nazajutrz rano i wydobyto nawpół ugotowanego z dołu.

— **Kradzieże koni.** Do postępu czasu stosują się i złodzieje, a nie chcą na kradzionych koniach odbywać ucieczki na oklep, starają się o wygodniejszą podróż i zabierają jednocześnie całkowitą uprząż, bryczki i t. p. Onegdaj u właściciela w majątku Kędziorki skradziono 4 najlepsze konie i 2 bryczki z uprzążą i pomimo energicznych pościgów, na ślad koniokradów nie natrafiono. Poszkodowany stracił też nadzieję odzyskania swej straty. Koniokradstwo w naszej okolicy jest na porządku dziennym; ze wszech stron dochodzą nas skargi na podobne sprawy, którym i policyi trudno zaradzić, gdyż widocznie ludzie miejscowi podobne operacje ułatwiają złodziejom, a żydzi, niby handlarze koni, a w istocie paserzy, dopomagają im także.

— **Nowe parowozy** dla drogi warszawsko-wiedeńskiej, w liczbie piętnastu, obstalowano już tak dla pociągów kuryerskich (sztuk 6), jak i dla towarowych (sztuk 19). Normalna prędkość kuryerskich pociągów, które będą przez nie obsługiwane, a które mają być puszczane w ruch w jesieni, wynosi 65 wiorst na godzinę, a przy opóźnieniu wiorst 75; ciśnienie pary w kotle 12 atmosfer; średnica kół pociagowych 1980 milimetrów; na przodzie będą zaopatrzone w wózki zwrotne. Co się tyczy parowozów towarowych, te będą 8-mio kołowe, o ciśnieniu również 12 atm. w kotle i będą użyte dla kursowania na dystansie Granica—Piotrków.

— **Zwrot węglarek.** Ruch węglarek na drodze fabryczno-łódzkiej znakomicie się zmniejszył. Skutkiem tego 200 z górą wagonów pod węgiel, wynajętych specjalnie przez drogę łódzka na jesieni r. z. od Towarzystwa Wiedeńskiego, zwrócono już temuż Towarzystwu.

— **Z powodu jubileuszu** autorskiego (25-lecia) znanego komedyjopisarza K. Zaleskiego, w ubiegłą środę w Krakowie, w nowym teatrze, jak nam donoszą—miała być przedstawiona nowa 4 aktowa sztuka tego autora p. t. „Jak myślał?“. Pan Z. Sarnecki, były redaktor „Echa“, a obecnie krakowskiego „Świata“, przed rozpoczęciem przedstawienia, wyszedłszy przed kurtynę, wygłosił odczyt o literackiej i twórczej działalności jubilata, który był z wielką przyjętą sympatyją.—Podobne przedstawienie, o ile słyszeliśmy, urządzi wkrótce i teatr łódzki.

— **Falszerstwo herbaty.** W Łodzi wykryto kilka pokatnych składów herbaty bez banderoli, których właściciele pociągnięto do odpowiedzialności karnej, gdyż nasunęło się podejrzenie, że herbata jest fałszowana; powzięto nadto przypuszczenie, że fałszowanej herbaty dostarcza zagranicą, drogą dość dowcipnie obmyśloną. Handlarze wysyłają herbatę dobrą za granicę w opakowaniu, które ze stemplem komory celnej i poświadczeniem o opłacie cła odsyłane zostaje na miejsce przeznaczenia. Odbiorca będący w porozumieniu z handlarzem, po wypróżnieniu to samo opakowanie napełnia herbatą fałszowaną, która wędruje z powrotem na komorę, jako towar nieprzyjęty. Ponieważ formalności celne zostały już załatwione, transport więc dostaje się ekspedytorem bez przeszkód.

Czy tak jest w istocie, czy też herbatę fałszują na miejscu, śledztwo podjęte w tej sprawie wyjaśni.

— **Pożar.** W nocy z dnia 22-go na 23-y b. m. w fabryce cementu „Wysoka“ wszczął się pożar. Ogień powstał z niewiadomej przyczyny i strawił w mgnieniu oka cały oddział bednarski, gdzie przygotowano beczki



do wysyłki cementu. Spalilo się, jak na razie obliczono, narzędzi bednarskich za 200 rub., beczek gotowych, obręczy i klepek na 5,000 rub. Warsztaty i budynek ubezpieczone były w towarzystwach moskiewskim i warszawskim na 2,000 rub.

— **Nie wolno polować** na samice: losie i sarny, a także na jelenie samice i samee, zające, cietrzewie i głuszcze, jarzabki, kuropatwy i dropie. Pozostają więc na pastwę nemrodów: dzikie gęsi, kaczki, nury, dubelty, bekasy, słomki, kuligi, kurki wodne, gołębie i kwiczoły, oraz drapieżne ptactwo i zwierzęta.

— **Zatwierdzeni zostali** w godności sędziów gminnych z wyborów: Stanisław Jaszowski w okręgu IV pow. piotrkowskiego; Józef Woźniak w okręgu I pow. rawskiego; Ernest Hantschke w okr. I pow. brzezińskiego; Stanisław Jasiński w okr. V pow. będzińskiego; Franciszek Dzierżawski w okr. V pow. częstochowskiego; Adolf Gadomski w okr. V, Stanisław Szaniawski w okr. VI pow. łódzkiego; Jan Goszczyński w okr. II pow. łaskiego. Mianowani sędziami gminnymi z urzędu: Władysław Turobojski II okręgu pow. brzezińskiego, Józef Waszczyński VI okręgu pow. częstochowskiego, Władysław Dąbrowski V okręgu i Jan Kaczewski VI okręgu pow. noworadomskiego.

— **Bedzin—stacja.** Postanowiono przemianowanie dotychczasowego przystanku kolei warszawsko-wiedeńskiej Bedzin na stację. W myśl tego rozporządzenia wniesionego tam niebawem będzie nowy budynek stacyjny, cały zaś obręb stacji ma być rozszerzony.

— **Sprawę Mielezarka** i jego szajkiznaczono na ostatnie dni b. miesiąca. Jak się obecnie dowiadujemy, trzy sformowane akty oskarżenia obejmują 81 stronie. Z ogólnej liczby trzechset z górą świadków, zwolnionych będzie prawdopodobnie przeszło 120, a to wskutek przyznania się do winy wszystkich przestępców.

† **Ś. p. Jan Weżyk** właściciel dóbr Bełdów, były sędzia pokoju okręgu łódzkiego, człowiek wielkiej prawości i zacnego charakteru, wzorowy rolnik i uczynny sąsiad zmarł w dniu 27 z. m. w wieku lat 77.

— **Na członków dozoru kościelnego** w parafii Wniebowzięcia N. Panny Maryi w Łodzi wybrano pp.: Konstantego Placheckiego, Tomasza Sudrę, Antoniego Stochlewskiego i Władysława Czerwińskiego.

— **Sekta baptystów** w Łodzi,—jak donosi „Kur. Warsz.”—liczy 1000 wyznawców.

— **Za niewykazanie** prawdziwej ceny komornego do podatku od mieszkań 18 właścicieli domów w Łodzi zapłaciło 1180 rs. Kara wyniosła od 20 do 150 rubli na jednego.

— **Na rok przyszły** projektowane jest otwarcie w Królestwie sześciu stałych punktów, do których hodowcy dostarcząby mo-

gli w oznaczonym terminie (w sierpniu) koni do sprzedaży przeznaczonych i dokąd także w danym terminie przyjeżdżałyby remontjerzy dla wojsk.

— **Zakład racjonalnej hodowli drobiu** w celach przemysłowych ma podobno powstać pod Łodzią i być prowadzonym na wielką skalę.

— **Radom** zawarł uowę z p. Hussem o budowę kolei konnej i roboty przygotowawcze rozpoczną się w kwietniu! I powiedzmy tu, że Radom zdobył to, czego dotąd nie zdobyła Łódź!...

— **Ś. p. Władysław Olendzki**, redaktor „Kuryera Codziennego“ znany literat i wybitny publicysta warszawski, człowiek cieszący się ogólną wśród kolegów i przyjaciół sympatją, zmarł w Warszawie w dniu 28 lutego, przeżywszy lat 55. Zmarły wybitnie wyróżniał się od szablonu przeciętnego literata warszawskiego; wielką w swoim czasie popularnością cieszyły się pełne wery felijetony jego podpisywane wybornie dobranym pseudonimem Jacka Szoplicy. Jako zastępca redaktora „Kur. Codz.“ podpisywać będzie p. Antoni Mieszkowski.

**Przypominając szanownym prenumeratorom naszym, że czas już składać przedpłatę na kwartał drugi, prosimy jednocześnie o uregulowanie rachunków bieżących.**

## Wiadomości bieżące.

— W szkole politechnicznej w Rydze od 1 (13) września r. b. wykład będzie prowadzony w języku ruskim.

**Prezes Towarzystwa Zach. Szt. Pięknych** w Królestwie Polskim podaje do wiadomości, że doroczne ogólne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w dniu 17 Marca r. b. o godzinie 3 po południu w lokalu Wystawy Towarzystwa dla wysłuchania sprawozdań Komitetu i Delegacji rachunkowej za rok 1893, oraz dla dopełnienia wyborów członków Komitetu i Delegacji rachunkowej na rok 1894. Wstęp na ogólne zebranie mają wszyscy Członkowie Towarzystwa, prawo zaś głosowania tylko Członkowie rzeczywiste. Członkowie nieobecni nikomu nie ustępują swojego głosu. Członkowie rzeczywiste i zwyczajni przy wejściu na Zebranie winni okazać dowód opłaconej składki na r. b. 1894.

## Sprawy Ziemiańskie.

× **Towarzystwa rolnicze.** „Nowoje Wremia“ donosi, że ministerjum dóbr państwa postanowiło zwołać wkrótce zjazd przedstawicieli rolnictwa, w celu omówienia kwestyj, dotyczących organizacji Towarzystw rolniczych w państwie.

## Listy od Redakcyi.

*Do szanownych naszych prenumeratorów.* Od czasu do czasu słyszymy skargi wielu prenumeratorów naszych z prowiniei, że nie wszystkie numery „Tygodnia“ ich ręk dochoǳą! Za każdym razem nie możemy wyjść z podziwienia, dlaczego tak jest, skoro stale i regularnie oddajemy na pocztę wszystkie prenumerowane egzemplarze, za pokwitowaniem?.. Chcąc dojść, kto tu jest winien: — prosimy uprzejmie, aby każdy z Szanownych Panów zawiadomił nas natychmiastowo choćby listem otwartym o nieotrzymaniu danego numeru. Ekspedujemy pismo nasze prawie zawsze w sobotę, czasami tylko w niedzielę—na 2-gi więc lub trzeci dzień (stosownie do oddalenia traktu), powinno się znajdować na miejscu swego przeznaczenia. Wszelkie pod tym względem reklawy będziemy składać urzędowi pocztowemu, z prośbą o śledztwo, którego nigdy urząd ten nie odmawia.

## Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 30 marca (11 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości w m. Brzezinach pod № polic. 342, hypotecz. 36 przy ul. Rawskiej położonej, od sumy 200 rs.

— 1 (13) kwietnia w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości tamże pod 1354A przy ul. Dzielnej, od sumy 100 rs.

— 30 marca (11 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości tamże przy ul. Senatorskiej pod № 233 poliej. 272 hypot. od sumy 800 rs.

— 1 (13) marca we wsi Chorzeniec w pow. noworadomskim na sprzedaż bydła ocenionego na sumę 200 rs.

— 4 (16) marca w urzędzie pow. rawskiego na dzierżawę licytacji w ciągu 1894 r. na gruntach włościańskich tegoż pow.

## Kronika giełdowa.

### 5-go Marca.

W miarę postępu rozpraw nad układem handlowym w parlamencie niemieckim widoki przyczyn traktatu, pierwotnie słabe, coraz bardziej się wzmacniają, tak że zatwierdzenie umowy jest po za obrębem wątpliwości. Dało to dowód giełdzie warszawskiej (d.) podwyższenia wartości rubli w niewielkich rozmiarach.

Ruch na polu papierów był dosyć ożywiony. Zajmowano się listami zastawnymi m. Warszawy młodszych seryj, których kurs ustanowił się zwyklowo na 101.20, gdy zaś starsze seryje oddawano po 102. Jednostajnym było notowanie dla listów Ziemskich: 98.45, Łódzkie listy 99<sup>3</sup>/<sub>4</sub> w poszukiwaniu; Wileńskie 99.90; obligi kanalizacyjne 100.45, zapłacono wreszcie 101.75 do 101.90 za 6<sup>0</sup>/<sub>0</sub> listy prowincjonalne.

Z rządowych papierów listy likwidacyjne na skutek losowania nie były w ruchu. Wewnętrzne pożyczki 95.50 w ofiarowaniu. Premie pożyczki 244.228 i 191, 2. Akcje w żywych obrotach: Banku handlowego 465; Dyskontowego 378 do 379; Starachowickie 176 do 157; Zawiercie 545; Lilpop Ran od 435 do 470.

Podług notowań biura bankowego Gazety Losowań płacono: za marki 46.; za franki 37<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; za guldenny 75<sup>1</sup>/<sub>4</sub>.

 Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

# O G Ł O S Z E N I A.

## SKŁAD GŁÓWNY

## Cukierków Owocowych

Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Cukru i Rafinerji

## „Józefów”

Otwarty został w Warszawie na placu Bankowym w domu SS-rów Jakóba Janasza.

SKŁAD dopełnia sprzedaży detalicznej cukierków i przyjmuje obstalunki na sprzedaż hurtową.

(3—2) **Telefonu № 802.** (W.B.O. № 817)

## Buraki pastewne

w różnych odmianach po cenach przystępnych. **Buraki cukrowe** Vilmorin blanche améliorée centnar rs. 30. Marchew pastewna tarta i nietarta. Rzepak letni holenderski centnar rs. 10 Rzepak letni Koubia de Russie centnar rs. 15. Gorczyca gruboziarnista. **Lucerna** oryginalna Prowancka bez kaniłanki centnar rs. 44. Tymotka, nasiona i mieszanki traw. Lubin niebieski. Kminek centnar rs. 14. Cykoryja Magdeburška, Mięta pieprzowa. **Koński Ząb** wyborowy centnar rs. 5, worek 100 kilo rs. 12. Owies amerykański Velcome centnar rs. 4. Szporek, **Kartofle do sadzenia.** **Nasiona lesne.** **Nasiona warzyw i kwiatów.** Worki po cenach fabrycznych. Wszystkie nasiona są świeże i pewne, wypróbowane co do siły kiełkowania.

Cenniki gratis i franco: **J. Trojanowski w Miechowie** (stacja dr. żel. I. D.) **specyalna hodowla nasion**, nagrodzona Wielkim Medalem Ministerjum dóbr Państwa. Uprasza się o wczesne zamówienia. (1—1)



# ROWERY

Special „ORMONDE” MODEL G. na r. 1894

Znacznie ulepszone i upiększone, waga fun. 44.

CENA RS. 170.

Do obejrzenia lub nabycia w Redakcyi „Tygodnia.”

Maison „ORMONDE”

wyłączna reprezentacja na Cesarstwo i Królestwo Polskie angielskich welocepedów

ORMONDE, PÉREGRINE, TRIUMPH I MOD. DE LUXE,

Z fabr. Leicester Cycle Co., Leicester, Triumph Cycle Co., Coventry i Singer Co., Coventry

Główny skład: Warszawa, Aleja Ujazdowska Nr. 17.

AGENTURY: w Kielcach: T. Kłodawski (fir. Wl. Degelmann).  
w Łodzi: Paweł Holtz. (12-1)



Model do obejrzenia

w Redakcyi „Tygodnia.”

Welocepedy angielskie pneumatyczne po rs. 145.

Hamulec rs. 5. Blachy od błota rs. 3.—osobno.

Ludw. Reineke & Co

W WARSZAWIE  
Marszałkowska № 134. (12-2)

Zatwierdzone przez Moskiewski  
Urząd Lekarski

MYDŁO

PROWIZORA  
A. M. OSTROUMOWA

niszczy lupież, wstrzymuje wy-  
padanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedają w aptekach, składach  
aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła  
zaopatrzoną jest w markę № 3374.

Ostrzega się przed naśladow-  
nictwem. Główny skład: w Mos-  
kwie, Ljalin Per Pereulek, dom  
własny. (20-2)

Zwracać uwagę na firmę  
na opakowaniach.

Dla kaszlących i osłabionych  
SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z miodu, siodu i ziół leczniczych.  
Nagrodzona na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Kru-  
kowie, Lwowie, i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.



FABRYKA „LELIWA” w Warszawie  
ulica Zgoda № 5.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (13-10)

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny  
w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.

DO SPRZEDANIA  
Folwark Zaborów

10 wiorst od Piotrkowa przy szo-  
sie. Rozległość przeszło 7 włók,  
z odpowiednim inwentarzem ży-  
wym i martwym, z zasiewami.  
Bliższa wiadomość na miejscu,  
p. Piotrków. (6-1)

Koni karych

karetowych para, 4-letnich do  
sprzedania w Rokszycach  
przez Piotrków. (3-2)

Strzedz się podrabianych  
i naśladowanych.

## Ubezpieczenie Posagów

dla dziewcząt.

Ojcom, opiekunom i wogóle osobom, chcącym za-  
bezpieczyć przyszłość dziewczęcia, poleca się ubezpie-  
czenie posagu w Towarzystwie „Rosyja”.

Jeżeli, na przykład, pragną zabezpieczyć dla dwu-  
letniej dziewczynki posag 5,000 rs., mający być wy-  
płaconym po dojrzeniu przez nią do lat 18, to za takie ubez-  
pieczenie opłacają w Towarzystwie „Rosyja” składkę  
w wysokości 52 rs. kwartalnie.

Ubezpieczenie takie zawierać można również  
z warunkiem bezwzględnego zwrotu wpłaconych składek,  
w razie przedwczesnej śmierci dziecka, oraz z udziałem  
ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

Po dzień 1 stycznia 1893 r. w Towarzystwie „Rosyja”  
było zabezpieczonych posagów dla 10,811 dziewcząt na sumę  
24,665,300 rs.

Dla chłopców w podobny sposób zabezpiecza się ka-  
pitał, wypłacany im po dojrzeniu do pełnoletności, lub  
stypendyjum na edukację.

Zawiadomienia o zamiarze ubezpieczenia przy-  
jmują i wszelkiego rodzaju informacji udzielają: Zar-  
ząd Towarzystwa w St.-Petersburgu (Wielka Morska  
№ 37), Jeneralna Reprezentacja w Warszawie (Niecala  
№ 8), oraz Agenci Towarzystwa we wszystkich mia-  
stach Państwa.

(3-1)

## Zarząd Drogi Żelaznej IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

wzywa osoby pragnące wziąć udział w dostawie na wzmian-  
kowanej drodze około 400 sążni sześciennych zwi-  
ru z naładowaniem tychże na wagony w ciągu 1894 roku. Zwir  
winien się składać z twardych gatunków kamienia, albo ze  
ścislego wapienia, używanego na zwierzchni balast na Drodze  
Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Deklaracje z dołączeniem  
pierwiastkowej kaucyi w kwocie 600 rubli, z zadeklarowanemi  
cenami zwi-ru i terminami jego dostawy winny być złożone lub  
przesłane pocztą nie później, jak d. 1 (13) marca, o godz. 12 w  
południe r.b., Zarządzającemu wydziałem gospodarczym w Radomiu.

Dostawa winna być ukończona nie później, jak 1 paździer-  
nika 1894 roku. Zarząd Drogi zastrzega sobie prawo wyboru  
dostawcy. Warunki dostawy można przejrzeć codziennie, z wyjątkiem  
świąt, od 11-ej do 3-ej po południu w kancelaryi Wydziału  
Gospodarczego Dr. Żel. Iwan. Dąbr. w Radomiu. (2-2)

## PORTER i PIWO RYGSKIE

Waldschloessen, znane ze swej dobroci, poleca  
główny skład W. Zaleskiego w Piotrkowie.

(0-2)

## ! WYBOROWE !

Rydze marynowane i pikle

oddano w komis do sklepu M.  
Brzozowskiej w domu pana Ka-  
taryńskiego. Kwarta rydów 60  
i 75 kop.; pikli 30 kop. Sprze-  
daż bez szkła na kwarty i kwa-  
terki. (3-2)

## Nowo utworzone LETNIE MIESZKANIA

w Żarkach, w zdrowej, suchej, leśnej  
miejscowości, 6 wiorst od Myszkowa,  
st. W.-W. D. Ż. Wszelkie wygody. Wia-  
domość: w Administracji dóbr Żarki. Poc-  
ta w miejscu. (5-1)

Do dzisiejszego numeru do-  
łącza się arkusz 35 powieści p. t.  
„Eliksir długiego życia.”  
przekład z francuzkiego

— Pani! ty tutaj?—zawołał—ty uwieszona? Słyszałem tu za drzwiami płacz... Czy to ty pani płakałaś?

— Był to kilkunastoletni chłopczyca; dziewczę zą-dnej nie doznało bojaźni. Mały postąpił parę kroków i przy świetle księżycy poznałszy Moldę, upadł jej

Był to kilkunastoletni chłopczyca; dziewczę zą-dnej nie doznało bojaźni. Mały postąpił parę kroków i przy świetle księżycy poznałszy Moldę, upadł jej

ostatnie słowa Moldy wywarły pożądany skutek: Palma wraz z Komornem opuścił salon. Molda pozostała sama. Położenie jej było rozpaczywe. Cudem tylko ocalać się mogła. Myślała o Paulusie, o swej ku niemu miłości i uczucie nieopisanego smutku ścisnęło jej serce. Nie ją więc nie ocalał? Nikt na pomoc jej nie przyjdzie? Słyszała, że zamknięto drzwi na klin; pozostawało okno, lecz tą drogą ucieczka była niepodobna! Otworzyła je jednak i wychyliła się. Pod nią leżała przepaść, po nad nią niebo zasłane gwiazdami. Tam był Bóg—tu śmierć straszliwa. Cohnęła się. Nagle szczególny szmer doszedł jej uszów; pochodził on z po za muru, który wielki obraz zasłaniał.

— Kat!.. kat!..

Na te słowa Palma cohnęła się przerażony; głos

nie, on wie, że na ciebie czeka kat!..

Zemsta za porwanie podstępem narzeczonej, do niego należy. Ale on nie podniósłby na ciebie ręki...

— 277 —

pod niskimi sklepieniami, już to przeciskać się przez ciasne szczeliny. Niejednokrotnie brakowało jej powietrza, a silna woń stęchlizny o mdłości ją przyprawiała; wówczas zatrzymywała się, zasylając niemią prośbę do Boga i postępowała znów odważnie naprzód. Mała latarka Giorgia, słabe zaledwie rzuciła światło. Ale od czasu jak chłopiec odkrył drogę podziemną, tyle już razy ją przebiegał, że znał dobrze każdy zaułek i uprzedzał Moldę, gdzie się pochylić miała, aby nie rozbić czoła o mur lub skałę, gdzie stąpnąć ostrożnie, by się nie potknąć o kamień.

— Ta biała wstęga to Dunaj!—zawołał nakoniec.

— Jestem wolna, ocalona! — zawołała Molda i serce jej gwałtownie zabiło.

Spiesznie wyszła na skalisty brzeg rzeki.

— Spocznij tu pani—zawołał chłopiec—za chwilę zejdziemy na drogę, która raczej dla kóz nie dla ludzi jest dobrą. Ale księżyc świeci, widać ztąd miasto, a może pani zechce przenocować u Niklasy.

— Oh nie! nie! do klasztoru wracajmy, do klasztoru! nie powinnam go była opuszczać! — zawołała Molda.

— Idźmy więc prędko, bo dziś jeszcze muszę powrócić do zamku. Gilda tam jest i znaleźć ją muszę.

Wspierając się na małym pastuszku, Molda zeszła po kamieniach, tworzących szerokie stopnie. Stanąwszy na drodze, zwróciła oczy na zamek. Białe światelko błyszczało w jednym oknie; był to pokój Salome.

— 280 —

— Po co? Czy po to, abys go zabili?

— Tak jest i to bez litości, jak psal

— Jego imię? jego imię?—zawołał z wściekłością

— i podłym.

— Tak jest ojczu, tak hrabio Palma, ko ham

— Ty! śmiałaś kochać bez wiedzy mojej? —

innego!

— kryję wam drugą, stokrót ważniejszą: ja ko ham

z przyczyn mojej odwagi, mego oporu. Teraz od-

trwoga, jaką na jego widok doznaję, to tylko jedna

dlaczego? Wzgarda jaką czuję dla twego współnika,

nastąpi nigdy, czy słyszysz, nigdy! A chcesz wiedzieć

zmusie do zaskubienia tego człowieka. Ale nie, to nie

stwa wyrwałś mnie ze świętego schronienia, aby

bie matka moja kochała?.. Za pomocą nędznego kłam-

ohydy twego czynu? To ty jesteś moim ojcem i to cie-

prowadza twa namiętność?.. czy nie widzisz całej

tomku naszego rodu, czy nie widzisz dokąd cię do-

cem bez sumienia i serca, ty hrabio Komorn, po-

— A ty hrabio Komorn, który jesteś moim oj-

mówiła dalej:

Potem zwracając się zwolna do hrabiego Komorn,

panie hrabio!

wnego bez życia... Zawiodłeś się w swych rachubach,

tu piekielne tańce, a więc i mnie znajdą tu dnia pe-

ku, że dzieci w nim gina, że co noc wyprawiają się

nięją, że duch zamordowanej ukazuje się w tym zam-

ale nie będę spać i do ust nie wezmę nic.. Zapew-

— 276 —

serdecznego współzucia ręce Moldy—i nie mam prawa udzielania ci rad dziecię moje... ale cię kocham i szczęście twoje cieszyć mię będzie, zmartwienie twe chętnie podzielę. Przed chwilą przybyła do furty jakaś kobieta, gospodyni z pałacu ojca twego.

— Illa!—zawołała z goryczą Molda.

— Pod pozorem prawdziwej, czy udanej boleści, przybywa oznajmić ci, że hrabia Komorn blizkim jest śmierci.

— Mój ojciec! — zawołała Molda, zalewając się łzami.—Czy wezwano kapłana?—dodała.

— Nie mówiła o tem, lecz hrabia pragnie cię widzieć i pożegnać.

— Mnie!—zawołała Molda z mimowolną trwogą.

Chciała dodać: „nie pójdę“. Lecz nagle, wspomnienie samotnie umierającego starca, jego winy, obawy blizkiego zgonu, przełamały uczucie nieufności... Zarzuciła na siebie futro, głowę osłoniła chustką i, podając rękę zakonniczy, rzekła:

— Obowiązkiem moim jest być przy łożu ojca... Przed dwoma dniami czułam się w prawie opuścić jego dom... teraz powrócić doń muszę; przez całe życie lękałabym się wyrzutów sumienia, gdybym dozwoliła mu umrzeć, nie przemówiwszy doń słowami pociechy.

Zakonnica poprowadziła Moldę do furty. Po za nią oczekiwała Illa.

— To ty Illa?—zapytała młoda dziewczyna.

— Tak, pani—odpowiedziała płaczącym głosem gospodyni.

Elksir długiego życia.

35



Wyjechali z miasta... Nagle Molda słyszy tentent koni, głucho odgłos dzwonków przy saniach i miarowe kroki idących. Nadzieja ocalenia budzi się w jej sercu, rzuca się ku oknu karety, ręką wybija szybę, głośno woła ją ratunku; lecz żelazna ręka zatyka jej usta i powóz toczący się dalej, niesąc swój ciężar straszliwy i zadając sobie pytanie, kto jechał tym powozem i czy istotnie słyszeli głos wzywający pomocy. W kilka minut potem Molda była uwieczniona w jednej z sal przelotowego zamku. Jakas ręka zdjęła z ust jej przepaskę. Molda poznała Illę.

— Nędznico—zawołała. — Bóg cię ukarze; sprzedaj mi się jak Judasz swego Pana.

— Po to tyko, by cię oddać w ręce ojca—rzekł jeden z zamaskowanych.

— I uwielbiającego cię narzeczonego—dodał drugi, zrzucając maskę.

— Ojciec!.. Palmal! Jestem więc w zamku przelotowym?—zawołała oburzona. Po chwili jednak zdołała opanować wzruszenie.

— Użyłeś pan gwałtu! to godne ciebie hrabio Palma—przemówła poważnie.—Wiedziałeś, że cię nie Kocham, że nigdy Kochać nie będę, od dziś pogardzam tobą i nienawidzę cię. O, nie sztydź z mego gniewu! Mam silną wolę Komornów! Wiem, że tu, w tym pięknym domu, wszystko jest możliwe i wszystko niebezpieczne, od wody, która ci do ust podadzą, aż do powietrza którym się oddycha;

— 275 —

— Powinam nie ufać ci Illo—rzekła Molda—lecz w tej chwili pragnę zapomnieć o wszystkim.... Przysięgnij na zbawienie duszy, wobec tej świętej kobiety, że niebezpieczny stan mego ojca jedynie przywiódł cię w to miejsce.

— Przysięgam!—odpowiedziała Illa.

— Pamiętaj! niebo karze tych, którzy napróżno imienia jego używają—rzekła Molda.—Moja siostra—mówiła dalej, zwracając się do zakonnicy—udać się muszę do ojca, lecz proszę cię, jutro jaknajraniej zawiadom barona Semper o tem, co się stało.

— Po cóż to?—zawołała zaniepokojona Illa.

— Uważam barona za mego opiekuna, a żonę jego za matkę i przyjaciółkę; muszę dowiedzieć się dlaczego opuściłam klasztor, do którego z własnej woli przed dwoma dniami przybyłam.

— Spieszmy się, spieszmy—zawołała gospodyni i pociągnęła za sobą Moldę.

W tej chwili z poza węgla klasztoru ukazało się dwóch zamaskowanych mężczyzn. Rzucili się na Moldę, chustką zasłonili jej usta, aby przytłumić krzyki i poniosłszy do stojącej opodal karety, złożyli ją na poduszkach i sami zajęli miejsce na przednim siedzeniu.

Powóz toczył się już po ulicach opustoszałego miasta, zanim Molda odzyskała przytomność.

Podezas drogi, wiozący ją ludzie, uporne zachowywali milczenie. Straszna myśl opanowała umysł Moldy: a więc to własny ojciec podstępem zmusił ją do opuszczenia bezpiecznego schronienia?.. dokąd ją wieziono? gdzie? jakim sposobem szukać będzie pomocy i ratunku?

Powóz toczył się szybko porównie i gładkiej drodze.

— Dzieci, odważny chłopce!—zawołała Molda. — Chciałem znaleźć Gilde. W dzień barwien się nad rzeką, w noc powracam. Gdyby jaki lokaj zobaczył moją latarkę, sądziłby, że to błąkające się widmo zamordowanej. W niektórych piwnicach widać zależone latuncuchy, a dziś znalazłem coś lepszego: patrz pani, korale, korale Gilde, poznałem je, a więc tam i ona być musiała, lecz gdzie się teraz znajduje?..

Molda uścisnęła rękę Giorgio.

— Nie poznajesz mnie pani, jestem Giorgio, któremu tyle razy dawałaś jałmużnę.

— Giorgio?—powtorzyła Molda—coż ty tu robisz w przelotym zamku, biedne dziecię?

— Szukam Gilde... Dalem słowo jej matce, że ją odszukam i muszę dotrymać słowa.

— I pozwałała ci tu przychodzić?

— Nie wiedzą o tem.

— Ktoś ty tu wszedł?

— Odkryłem drogę do podziemi.

— Gdzie ona jest?

— Od strony Dunaju... Słyszałem nieraz, jak starzy Indzie mówili w karzynie różne historie o tych podziemiach i pomyślałem, że może tam ukryłi moją małą Gilde, o! bo czarownikom krew dziecka potrzeba. Porucznik starego Roska, który mnie bli i za- cząłem poszukiwać tajemnego przejścia. Domyśliłem się, że w skałach muszę być ukryte drzwi i znalazłem je. Kamieniem i żelazem odbiłem zamek, miałem z sobą latarkę i świecę, zapaliłem ją i zwiędziłem wszystkie więzienia.

— Dzieci, odważny chłopce!—zawołała Molda.

— 276 —

— Bóg cię wynagrodzi za twą odwagę—ocalisz Gilde, ale i mnie ocal także! Porwali mnie z klasztoru, grożą mi, więżą; jeżeli nie ulegnę gotowi odebrać mi życie, albo okryć hańbą... Nie mógłbyś mi wskazać drogi, którą tu przybyłeś?

— Nie znam dobrze zamku, pani... zobaczyłem z piwnicy małe schodki i po nich tu wszedłem... po za tym murem dojrzałem zasuwkę, odsunąłem ją i zobaczyłem panią... Myślałem, że tu może zastanę Gilde... ale jej nie ma. Powrócę tu później, a taraz przeprowadzę panią, jeżeli po tych krętych schodach zejść się pani nie boi.

Molda uścisnęła odważnego chłopea.

— Dobrze Giorgio, prowadź mnie i idźmy w imię Boże.

Dziecię zasunawszy drzwi z obrazem, spuszczało się powoli ze schodów, podnosząc w górę zapaloną latarkę, aby Molda bezpiecznie zejść mogła. Dwie te istoty zarówno odważne jak słabe, czuły się spokojne. Giorgio był dumny: ocalał życie, przywracał wolność pięknej i młodej pani, której imię wymawiano z błogosławieństwem. Przypomnił sobie, ile to razy spotykał Moldę w lepiankach biednych, dzielącą się z nimi chlebem, cieszącą ich w nieszczęściu i cieszył się, iż mógł oddać przysługę dobrej pani. Przytem śmielej mu było teraz iść przez podziemia, śmielej poszukiwać Gilde. Moldę uważał już za pomocnicę swoją i sprzymierzoną w tej mierze.

Z nadzieją odzyskania wolności, Molda odzyskała też i odwagę. Przejście stawało się coraz to trudniejsze. Musiała się już to pochyłać, chcąc przejść